



**Ks. ROMAN BOGUSŁAW
SIERÓŃ**

redaktor wydania

Wraz ze starym rokiem kościelnym przemi-
nęł liturgiczny Rok Rodziny
w diecezji sandomierskiej.
Oczywiście nie zniknęły jed-
nak problemy trapiące pol-
ską rodzinę: alkoholizm,
przemoc, bieda, rozwody, a
szczególnie słabe zawierze-
nie swego życia Chrystusowi.
Pisze o tym w swym raporcie
o rodzinie Bożena Bobuła.
Kolejny Adwent może
stać się dzięki nam cza-
sem miłości, nadziei i pra-
cy ku pomocy rodzinie. ■

ZA TYDZIEŃ

- Rozmowa Doroty Koziol z po-
chodzącym z Machowa ks.
Henrykiem Sawarskim, mi-
sjonarzem z Madagaskaru
- PANORAMA „MATKI TARNOBRZE-
SKICH PARAFII” – pełnego cie-
kawostek historycznych
Miechocina

Jego Ekszelencji

Księdzu Biskupowi

prof. dr. hab.

ANDRZEJOWI DZIĘDZE

Ordynariuszowi

Diecezji

Sandomierskiej

w trzecią rocznicę

przyjęcia sakry

biskupiej i ingresu

do diecezji

najserdeczniejsze

zyczenia obfitości

Bożych łask

składa,

trwając z całą diecezją

na modlitwie,

redakcja sandomierska

„Gościa Niedzielnego”



Minęło 100 lat od konsekracji świątyni w Iwaniskach

Rozpoczęte świętowanie

Okrągły jubileusz 100-lecia
poświęcenia zabytkowego kościoła
parafialnego pw. św. Katarzyny
w Iwaniskach obchodzone
25 listopada br. Ciekawostką
jest fakt, że kościół ten do dziś
posiada ślady II wojny światowej.
W jego murach tkwią pociski,
które nie wybuchły.

Uroczystej Mszy św. koncele-
browanej przez ponad 20 księ-
ży, przewodniczył biskup sando-
mierski Andrzej Dzięga. W swej
homilii Pasterz diecezji nawiązał
m.in. do świadectwa wiary kolej-
nych pokoleń parafii Iwaniska.

– Tą uroczystością zapoczątko-
waliśmy w parafii rok obcho-
dów 100-lecia poświęcenia na-
szego kościoła – powiedział w
wywiadzie dla „Gościa” – ks. kan.
Stanisław Kolasa.

– Trzeba też podkreślić wiel-
kie zaangażowanie parafian w ob-



**Ołtarz św. Katarzyny z ołtarza
głównego kościoła w Iwaniskach**

chody. Podczas Eucharystii ko-
ściół wypełniony był wiernymi po
brzegi. Przed Mszą św. natomiast
młodzież szkolna zaprezentowała
montaż słowno-muzyczny doty-
czący historii świątyni, kolejnych
proboszczów i duchowego zna-
czenia domu Bożego. **MB**

MARUSZ BOBUŁA

KU CHRZEŚCJAŃSKIEJ EUROPIE



W niedzielę 20 XI w obecności znanych
osobistości z Polski i Słowacji bp san-
domierski Andrzej Dzięga ustanowił przy
Instytucie Teologicznym im. bł. Wincentego
Kadłubka „Centrum Współpracy Polsko-
-Słowackiej”. Nowe centrum, które pod-
lega dyrektorowi instytutu ks. dr. Janowi
Zimnemu, ma prowadzić działalność na-
ukową oraz podejmować

**Pod aktem
ustanowienia
centrum znalazły
się podpisy
m.in. bpa
ordynariusza
Andrzeja
Dzięgi, byłego
prezydenta
Słowacji
i marszałka
polskiego Sejmu**

inicjatywy społeczne, kul-
turalne i religijne. Razem z
m.in. Centrum Współpracy
Polski i Węgier oraz ośrod-
kiem studiów nad posługą
abp Ignacego Tokarczuka,
mieszczących się w insty-
tucie, sandomierska uczel-
nia już wpisuje się w nurt
szkolnictwa wyższego
zjednoczonej, chrześcijań-
skiej Europy. **ERBES**

Pamięć jak granit

STALOWA WOLA. Pamięci tych, „którzy powrócić do Polski mogą tylko w naszych modlitwach”, dedykowana jest granitowa tablica upamiętniająca Polaków deportowanych i zmarłych na Syberii w latach 1939–1956, odsłonięta w kościele św. Floriana w Stalowej Woli. Tablicę, umiesz-

czoną na ścianie przedsiönka kościoła, ufundował Urząd Miasta, na wniosek oddziału Związku Sybiraków w Stalowej Woli. Jej poświęcenia dokonał proboszcz parafii ks. prał. Jan Koziół, proboszcz, który odprawił Mszę św. w intencji Polaków, którzy zginęli na „niehumanitarnej ziemi”.



Ta lokomotywa, znajdująca się obecnie w Wilnie, ciągnęła bydłocze wagony z głąb byłego ZSRR. Wśród zesłańców było wielu ludzi, którzy jeszcze żyją w naszym regionie

Mistrzowie z Katolika

SANDOMIERZ-CHEŁM. W ostatnich dniach w Chełmie odbyły się ogólnopolskie zawody karate kyokushin, w których uczestniczyła sandomierska sekcja karate. W turnieju startowało 245 zawodników reprezentujących 23 ośrodki z całego kraju. Zawodnicy z naszego miasta – wśród nich dwóch uczniów sandomierskiego Katolickiego Gimnazjum i Liceum im. św. Jadwigi

Królowej – zajęli bardzo wysokie miejsca w klasyfikacji indywidualnej. Adrian Ząbek, uczeń klasy III liceum, zajął I miejsce w kategorii seniorów do 75 kilogramów. Tegoroczny maturzysta z „katolika” został również najlepszym zawodnikiem i technikiem turnieju. Drugi uczeń, Karol Czechowicz z II klasy gimnazjum, zajął II lokatę wśród juniorów z roczników 1990–1991.

Formatorzy formatorów

NISKO. 17 listopada niżańskie sanktuarium św. Józefa było miejscem kolejnego spotkania formacyjnego kapłanów – dekanalnych ojców duchownych naszej diecezji. Okolicznościowej Mszy św. przewodniczył bp sandomierski Andrzej Dzięga, który w homilii do księży formatorów mówił o postawach wiary Abrahama, św. Józefa i Jana

Pawła II odczytywanych przez współczesnych kapłanów. Później zebrani brali udział w wykładzie biblijnym ks. dr. Andrzeja Piwowara z KUL, który w ciekawej formie wykładu-dyskusji mówił o pierwszym z Ośmiu Błogosławieństw. Gościnnym gospodarzem spotkania był ks. prałat dr Marian Balicki, kustosz sanktuarium św. Józefa w Nisku.

Koncert charytatywny w Połańcu

POLANIEC. Zbiórka funduszy na zakup karetki reanimacyjnej z wyposażeniem – to cel koncertu charytatywnego, który odbędzie się 10 grudnia br., o godz. 18.00, w połańckim Centrum Kultury i Sztuki.

Dochód z imprezy przeznaczony zostanie na zakup karetki reanimacyjnej dla miasta i gminy Połaniec. Zbiórka publiczna natomiast prowadzona będzie na terenie miasta i gminy od 24 listopada do 31 grudnia.

Naprzeciw rodzinie

SANDOMIERZ. Diecezjalne Centrum Pomocy Rodzinie i Studiów nad Problemami Rodziny w Sandomierzu powołał biskup sandomierski Andrzej Dzięga dekretem z 19 listopada br. Zadaniem centrum będzie niesienie wielorakiej pomocy rodzinom, zarówno w zakresie kształcenia pracowników duszpasterstwa rodzin, jak i poradnictwa indywidualnego oraz dokształcania rodziców i wychowawców. „Pragnę, aby w pracę tego Centrum włączyły się całe grupy wo-

lontariatu, a zwłaszcza nauczyciele, wychowawcy i doradczynie – doradcy życia rodzinnego. Pomoc ta jest nieodzowna dla przezwyciężenia wszystkich współczesnych zagrożeń dotyczących polskie rodziny” – napisał bp Dzięga. Centrum będzie się mieścić przy placu Świętego Wojciecha 4. Kierownikiem został ks. dr Mariusz Telega. Za duszpasterstwo nauczycieli i wychowawców natomiast odpowiedzialnym został ks. dr Jerzy Dąbek.

Restytuowane Bractwo

SANDOMIERZ. Dekretem z 19 listopada br. bp sandomierski Andrzej Dzięga restytuował Bractwo Dobrej Śmierci przy parafii Nawrócenia św. Pawła w Sandomierzu. Zadaniem członków Bractwa będzie comiesięczna Eucharystia przy ołtarzu św. Barbary (obecnie w gruntownej renowa-

cji), sprawowana w intencji konających; codzienna modlitwa o łaskę dobrej śmierci oraz odwiedzanie chorych terminalnie. Duchową opiekę nad Bractwem Dobrej Śmierci sprawuje proboszcz świętopawelskiej fary ks. kan. Krzysztof Rusiecki, diecezjalny duszpasterz rzemiosła.



Modlitwa jest ważna zarówno za konających, jak i za zmarłych, szczególnie gdy dzieci modlą się za dziadkami...

Ku istocie rzeczy

REFLEKSJE W CZAS
ŚW. MIKOŁAJA

Dzisiaj jest już druga niedziela Adwentu. Co najmniej od dnia św. Mikołaja daje się już zau-

ważyć na ulicach i w sklepach wznosząca się fala zainteresowań świętami. Dobry socjolog, który by się na to wszystko patrzył, mógłby sporo wniosków wyciągnąć z tego faktu. Nie ulega wątpliwości, że większość ludzi w naszym kraju do świąt się przygotowuje, jest tylko różna skala zainteresowań, gdy chodzi o przedmiot świąt. Można powiedzieć po prostu: jak kto rozumie święta, tak się do nich przygotowuje. Nawet ci, którzy stoją przed sklepami z alkoholem – też chyba po swojemu święta interpretują i rozumieją. Na miarę wypitego alkoholu.

Ale jest pewna prawda świąt. To znaczy, czym one naprawdę są. Jest jedna prawda tych świąt, choć interpretacji jest wiele. Rzeczywistość jest jedna. Chciejmy tę rzeczywistość poznać i do niej się przygotować, znaleźć istotną płaszczyznę, na której się jej szuka! Wtedy można oczywiście i na innych płaszczyznach szukać. Tylko jeśli się szuka na wszystkich, a na tej nie, to roz mijamy się z rzeczywistością świąt. Nie chodzi o to, by nie kupić tego, co na święta kupić trzeba. Nie przyjdą krasnoludki i nie zastawią stołu smakołykami. Oczywiście, wszystko ma być: i drzewko, i opłatek, i gości można zaprosić, i kupić to i owo, zadbać o dom, o porządek – to wszystko musi być. Tylko nie stracić równowagi, zachować proporcje.

Bp WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Trzyosobowa pierwsza klasa

Nauka na końcu świata

Do klasy pierwszej Szkoły Podstawowej w Łysakowie koło Zaklikowa w powiecie stalowowolskim chodzi tylko troje uczniów. I to wcale nie znaczy, że reszta wagaruje. Tylu jest ich w tej klasie.

Łysaków leży na granicy Podkarpacia z województwem lubelskim. Jeszcze niedawno szkoła w Łysakowie miała stu uczniów. Dziś do zbudowanej przed dziesięcioma laty szkoły chodzi pięćdziesięcioro dzieci. Zdaniem dyrektora Andrzeja Kocha, to, co się dzieje w szkole, jest odbiciem tego, jak żyją ludzie we wsi. A ludzie ze wsi wyjeżdżają. Wapienik przestał pracować, bo się nie opłacało wydobywać wapna, Huta Stalowa Wola pozwaliała wielu ludzi, ograniczyły zatrudnienie fabryka śrub w Zaklikowie i fabryka łożysk tocznych w Kraśniku, padł PGR.

Dzieciaki zjeżdżają do szkoły w Łysakowie z odległości większej niż trzy kilometry. – Niektóre mają z domu do głównej szosy sześć kilometrów – mówi dyrektor. Za rok gmina ma więc zorganizować dowożenie dzieci do szkoły. Najgorzej z dojazdem mają mieszkańcy Łysakowa Kolonii. To reszta wsi w lesie, która



została po wymordowaniu mieszkańców przez Niemców. – Tam ludzie mieszkają jak na końcu świata – twierdzi dyrektor.

Do pierwszej klasy łysakowskiej szkoły chodzi troje uczniów, do drugiej także troje, do trzeciej siedmioro, do czwartej ośmioro. W przyszłym roku do pierwszej klasy będzie chodzić już pięcioro dzieci! Zajęcia są tak prowadzone, że wychowawca Joanna Świca uczy wspólnie w jednej sali pierwszą i drugą klasę. – To wymaga dodatkowego wysiłku i nauczyciel otrzymuje za to pięć procent dodatku do pensji – mówi dyrektor.

– Z powodu małej liczby uczniów nie ma między nimi rywal-

Dyrektor szkoły w Łysakowie Andrzej Koch i wychowawczyni Joanna Świca z klasami pierwszą i drugą

zacji, nie ma podciągania się mniej zdolnych do bardziej uzdolnionych – uważa dyrektor. Innym problemem jest to, że mała liczba uczniów sprawia, że szkoła jest droga i wymaga dużych nakładów finansowych.

W powiecie stalowowolskim klasa pierwsza w Łysakowie jest najmniejsza ze wszystkich klas. W Bojanowie w pierwszej klasie SP nr 2 jest pięcioro uczniów. W szkołach wiejskich w powiecie stalowowolskim najwięcej uczniów w jednej klasie pierwszej jest w Pysznicy – 29. W Stalowej Woli rekordową liczbę dzieci w jednej klasie ma SP nr 11 im. Szarych Szeregów – po 31 w dwóch klasach. **RD**

Przegląd niosący wielowymiarowe wartości

Melodie dla Boga

XIII Przegląd Pieśni i Piosenki Religijnej pod hasłem „Chcę śpiewać Panu” odbył się 19 i 20 listopada br. w Nizańskim Centrum Kultury „Sokół” w Nisku.

Jury pod kierownictwem Elżbiety Nowak-Szpunar, wicedyrektorki Szkoły Muzycznej w Stalowej Woli, przesłuchało 19 zespołów i 15 solistów (ogółem 150 dzieci), przybyłych m.in. z Nowosielca, Grębowa, Ulanowa, Jeżowego, Rzeszowa, Biłgoraja i Niska. Najlepszych wy-

konawców nagrodzono i wyróżniono. Nie przyznano natomiast pierwszych miejsc, zgodnie z założeniami ideowymi przeglądu.

– Celem tej imprezy bowiem – powiedziała nam Bronisława Bylinowska, organizatorka – jest podtrzymywanie chrześcijańskiej tradycji i kultury, pomoc młodzieży w rozwijaniu talentów oraz integracja rodzin.

– Kultura i ewangelizacja to rzeczywistości przenikające się wzajemnie – dodaje ks. dr Marian Balicki. – Między nimi istnieje

je ścisły związek i głęboka harmonia. Dlatego właśnie organizowanie tego rodzaju imprez jak Przegląd Pieśni i Piosenki Religijnej ma wielowymiarowe korzyści, zarówno dla młodzieży, jak i całych rodzin, które przychodzą do domu kultury, by zobaczyć na scenie swoje pociechy.

Przegląd został zorganizowany przez Towarzystwo Kultury Chrześcijańskiej „LOGOS” i Nizańskie Centrum Kultury „Sokół” oraz ks. dr Mariana Balickiego, diecezjalnego duszpasterza ludzi kultury. **MB**

Sonda

ZMIANY MENTALNE

PIOTR GÓRA, CZŁONEK STOWARZYSZENIA RODZIN KATOLICKICH W JANOWIE LUBELSKIM:



– Sądzę, że rozwód nie jest żadnym rozwiązaniem. Dla rodziców i dzieci bywa dramatem.

Ponadto obciąża finansowo państwo, bo wiele osób po rozwodzie potrzebuje wsparcia socjalnego, nie rzadko leczenia. Każdy ma swoje upadki, ale trzeba się otrząsnąć i wziąć różaniec do ręki, szukać pomocy u Boga. Bardzo niebezpieczny dla małżeństw jest brak rozmów na trudne tematy.

JERZY SAMOŁYK, DYREKTOR OŚRODKA SZKOLNO-WYCHOWAWCZEGO W ZAWIHOŚCIE:



– Pracując z trudną młodzieżą wiele lat, dostrzegam, że największe znaczenie dla procesu wychowania dzieci ma miłość małżonków i trwałość związku. Rozwód to nie szczęście dla dzieci, które potem szukają autorytetów poza domem i trafiają do różnych grup subkulturowych, a nawet na ścieżkę przestępstwa.

KS. JERZY WARCHOŁ, DUSZPASTERZ ZE STALOWEJ WOLI



– Pomimo tego, co mówi Kościół, ok. 67 proc. młodych ludzi akceptuje życie seksualne przed małżeństwem, a ponad 70 proc. uważa że stosowanie antykoncepcji jest czymś normalnym. 35 proc. młodzieży mówi, że seks bez ograniczeń to sprawa normalna. To wszystko kształtuje filozofię życia i wpływa na rodziny. Rozwód to m.in. konsekwencja odrzucenia zasad moralnych.

Nie jest tajemnicą, że liczba rozpadających się małżeństw zwiększa się z roku na rok. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w województwie podkarpackim w roku 2000 orzeczono 1495 rozwodów, natomiast w roku 2004 liczba ta wzrosła do 2218.

tekst i zdjęcia
BOŻENA BOBULA

Statystyki mówią tu same za siebie. W roku 2001 na Podkarpaciu zostało orzeczonych prawomocnie 1546 rozwodów, i liczba ta była o 3,4 proc. wyższa niż w roku poprzednim, a w stosunku do 1990 r. wzrosła aż o 20 proc. W roku 2003 na 1000 nowo zawartych małżeństw przypadło blisko 149 rozwodów. Znacznie częściej rozpadają się małżeństwa mieszkające w miastach niż na wsi. Wskaźnik ten wynosi 3 do 1 i od wielu lat nie ulega zmianie.

Niezmiennie powody

– Dostrzegam dwie grupy spraw – mówi Marek Nowak, sędzia Sądu Okręgowego w Tarnobrzegu – pierwsza to małżeństwa z długim stażem małżeńskim, które funkcjonują nieprawidłowo już od dawna, albo nawet od początku. Druga grupa to małżeństwa stosunkowo młode, gdzie pożycie właściwie jeszcze się nie zawiązało, najczęściej bezdzietne, rozwodzące się nawet po kilku miesiącach.

Na przestrzeni ostatnich pięciu lat w województwie podkarpackim w ponad 70 procentach przypadków powództwo



o rozwód wносиła ko- **Było, minęło...** bieta. Również powody, dla których rodzina ulega rozpadowi od lat pozostają niezmiennie: niedochowanie wierności małżeńskiej, nadużywanie alkoholu, naganny stosunek do członków rodziny oraz niezgodność charakterów. Pojawia się również narastające zjawisko porzuceń, kiedyś marginalne, dziś urastające do rangi dużego problemu społecznego.

Wyjazdowe zagrożenia

Południowo-wschodnia Polska, traktowana po macoszemu przez wszystkie ekipy rządzące, rozwija się gospodarczo znacznie wolniej niż reszta kraju. Bieda, bezrobocie i brak perspektyw skłania wiele osób do wyjazdów zagranicznych w poszukiwaniu lepszego życia.

– To, że ludzie nie mają pracy jest jednym wielkim nieszczęściem – uważa Grażyna Zachariasz-Koziół, sędzia w Sądzie Rodzinnym w Tarnobrzegu. – Wyjeżdżają za granicę, gdzie

często przebywają nielegalnie, więc pojawiają się kłopoty z powrotem, nieobecność się przedłuża, trafiają się inni partnerzy. Bywają przypadki, że mężowie wręcz zapominają o rodzinie, ponieważ znaleźli „ciekawszy” świat. Okres przedłużającego się wyjazdu także źle wpływa na psychikę dzieci. Nie mają dwojga rodziców, a jeden nie jest w stanie wszystkiego dopilnować i pojawiają się problemy z demoralizacją – dodaje pani sędzia.

Obiektywnie trzeba też zauważyć, że krótka rozłąka ma niekiedy dobroczynny wpływ na małżeństwa z dłuższym stażem, ponieważ wzmaga tęsknotę i pozwala odkryć na nowo drugą osobę. Natomiast dłuższa nieobecność prowadzi do zaniku więzi.

Sędzia Marek Nowak, nie ma złudzeń:

– Początkowo są telefony, listy, paczki, odwiedziny, potem nic, nawet nie zna się aktualnego adresu współmałżonka, jedynie od czasu do czasu pojawia-

Dramatycznie rosną

Pęknięt

e liczba rozwodów

e więzi



ją się telefony do dzieci. Jest to faktyczne porzucenie i zdarza się to ostatnio bardzo często. Czasem sama rozłąka z powodu wyjazdu nie jest bezpośrednią przyczyną rozpadu, ale pewną przesłanką przyspieszającą rozwód, ponieważ ujawnia inne nieprawidłowości w związku.

Niestety, owe nieprawidłowości wychodzą na jaw i w małżeństwach, które zamieszkują razem. A niekiedy przyjmują nawet formę patologii. Tak dzieje się w małżeństwach dotkniętych chorobą alkoholową z towarzyszącą temu przemocą, oraz zaburzeniami psychicznymi. W takich przypadkach porozumienie jest bardzo trudne i najczęściej dochodzi do rozpadu małżeństwa.

Niespodziewana nadzieja

– Po 15 latach małżeństwa postanowiłam się rozwieść – mówi Jolanta L. z Tarnobrzega. – Miałam już wszystkiego dość. Mój mąż znechęł się nade mną psy-

chicznie i fizycznie, a ja to ukrywałam, bo było mi wstyd. Po kolejnym pobiciu wezwałam policję, zabrałam dzieci i wyprowadziłam się do mamy. Mój mąż próbował groźbami zmusić mnie do wycofania sprawy i powrotu do domu, ale ja byłam zdecydowana jak nigdy wcześniej. Wtedy stało się coś, czego nie oczekiwałam. Po kilku tygodniach spędzonych w pustym domu mój mąż przyszedł do mnie z kwiatami i przeprosinami. Uświadomił sobie, że krzywdził swoich najbliższych, że zniszczył rodzinę i został sam. Teraz korzysta z pomocy psychologa, który uczy go, jak opanować agresję, a my próbujemy odbudować to, co kiedyś nas łączyło.

Ofiara i kat

Pracownicy Katolickiego Ośrodka Opiekuńczo-Wychowawczego „Oratorium” w Stalowej Woli zgodnie twierdzą, że istnieje pewna reguła, według której osoba stosująca przemoc sama również doświadczała przemocy w dzieciństwie lub przynajmniej była jej świadkiem. Paradoksalnie ofiara sama staje się katem w dorosłym życiu i wzorce z dzieciństwa przenosi na relacje z najbliższymi. Wówczas najczęściej rozpada się rodzina, ale problem niestety pozostaje.

Maria Dekert ze Stalowej Woli, od lat zajmująca się terapią małżeństw z zaburzonymi relacjami, uważa, że pomimo istnienia patologii wiele małżeństw można uratować. Wystarczy, że przynajmniej jedna ze stron wykazuje chęć pracy nad związkiem i odbudowania wszystkiego.

– Niestety, dużo złego zrobiła ustawa obowiązująca od ubiegłego roku, która warunkuje uzyskanie zasiłku rodzinnego od separacji lub rozwodu prawnego. Z tego powodu wiele małżeństw, będących naszymi podopiecznymi zdecydowało się za-

legalizować separację faktyczną. Potem już nie było bodźca do pracy nad związkiem. W ten sposób wiele małżeństw przestało podejmować próby ratowania związku – twierdzi Maria Dekert.

Przed Sądem Biskupim

W świetle prawa kanonicznego małżeństwo ważne zawarte i skonsumowane jest nierozrwalne i dożgonne. Osoby rozwiedzione i żyjące w nowych związkach popełniają grzech ciężki i objęci są częścią ekskomuniką, czyli nie mogą w pełni uczestniczyć w sakramentalnym życiu Kościoła. Jednak w niektórych przypadkach istnieje możliwość stwierdzenia, że małżeństwo było zawarte w sposób nieważny. Sąd Biskupi w Sandomierzu rocznie rozpatruje ok. 40 takich spraw, w dwóch trzecich przypadków małżeństwo zostaje uznane za nieważne. Są to związki z reguły trwające nie dłużej niż 3 lata, w których jedna ze stron nie ma zdolności psychicznych do podjęcia i wypełnienia istotnych obowiązków małżeńskich. Często okazuje się również, że małżeństwo było zawarte w wyniku podstęp lub miały miejsce inne nieprawidłowości lub nawet oszustwa. W Sądzie Biskupim chodzi o wyświeślenie prawdy, czy małżeństwo zaistniało i dopóki sąd nie stwierdzi inaczej, pozostaje ono ważne.

– Nie ma wzoru na szczęśliwe małżeństwo – mówi ks. kan. dr Jacek Staszak, wiceoficjal Sądu Biskupiego w Sandomierzu. – Z mojego doświadczenia wynika, że nawet długa znajomość nie jest żadnym gwarantem udanego związku. Ważne jest jedynie przygotowanie. To może dziwne, ale wiele dorosłych osób nie wie, po co jest małżeństwo i jakie niesie konsekwencje. Niekiedy przeraża mnie naiwność dziewcząt, które poznają chłopca na dyskotecce, zajądą w ciążę i zaraz potem dochodzi do nieprzemyślanej decyzji o ślubie. To zła droga. Czasami lepiej być samej niż pakować się w dodatkowe kłopoty, bo sprawy przed sądem nie są przyjemne i rozgrzebują to, o czym każdy chciałby jak najszybciej zapomnieć.



**MOIM
ZDANIEM**

KS. CZESŁAW MURAWSKI

diecezjalny duszpasterz rodzin

Głównym powodem rozpadu małżeństw jest brak przygotowania i nieodpowiedzialność. Niektóre pary już na początku związku zakładają możliwość rozwodu, jeżeli wzajemne relacje nie będą układać się po ich myśli. Zanikła świadomość wiary i sakramentalności małżeństwa, który jest znakiem łaski, przez który Bóg udziela pomocy. Ponadto ustawa wspierająca finansowo samotnych rodziców przyczyniła się do rozwodów. Nawet jeśli niektóre z nich są pozorne, to jednak powadzą do oziębienia więzi małżeńskiej, a nawet jej rozpadu.

Ponadto seriale od lat sprowadzane z Zachodu epatują pięknymi strojami, wnętrzami i rozwiązłością, a nie wartościami duchowymi. Ludzie chcąc wieść bajkowe, światowe życie, naśladują filmowych bohaterów. Niestety, to właśnie media, pokazując rozwiązły styl życia „gwiazd”, lansują go jako coś normalnego. W efekcie wszyscy się do tego przyzwyczajamy i w sytuacjach kryzysowych zamiast pracować nad związkiem, wybiera się rozwód, jako najlepsze wyjście z sytuacji. Niestety, to zła droga. Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, mając świadomość kryzysu małżeństwa, prowadzi w Jędrzejowie koło Ostrowca Świętokrzyskiego ośrodek wspierający rodziny, w którego ramach działa np. Klub AA. Ponadto bp Andrzej Dzięga na zakończenie Roku Rodziny w diecezji sandomierskiej powołał 13 poradni zintegrowanych oraz zapowiedział utworzenie ośrodka duszpasterskiej opieki nad małżeństwami niesakramentalnymi.

Wywiady sandomierskiego „Gościa Niedzielnego”

Był promotorem doktoratu Balcerowicza

Rozmowa

z **prof. Stanisławem Sudolem**, pochodzącym z Cholewianej Góry, naukowcem i wybitnym ekonomistą.

PROF. MARIUSZ BOBULA: – Niedawno w Pana rodzinnej Cholewianej Górze odbyło się poświęcenie Szkoły Podstawowej im. św. Jądwigi Śląskiej. Swoją obecnością zaszczycił Pan tę uroczystość. Jakie refleksje towarzyszyły Panu podczas tego święta?

STANISŁAW SUDOLE: – Wzruszenie, pamięć, nostalgia za przeszłością – to stany ducha, które niejako automatycznie wyzwalają się w człowieku przybywającym w rodzinne strony. Tutaj się urodziłem, z tą ziemią jestem związany, choć przecież nie mieszkałem tu długo.

Bardzo się cieszę, że mogłem zabrać głos podczas wspomnianej przez Pana uroczystości. Powiedziałem młodzieży, że dzisiaj dobre wykształcenie i dobra szkoła to wielka wartość, zaś źródłem powodzenia młodego człowieka są, w moim przekonaniu, dwie rzeczy: ambicja i pracowitość. Dziś, aby do czegoś dojść, trzeba się nie tylko uczyć przedmiotów ogólnokształcących i informatyki, ale przede wszystkim języków obcych. Śmiem twierdzić, że pod względem możliwości uczenia się (narzędzia, przepływ informacji, technika) dzisiejsza młodzież ma ogromną przewagę nad moim pokoleniem, które w szkole podstawowej dysponowało ołówkiem, zeszytem i jedną książką.

A jednak to właśnie Pana pokolenie wydało wielu wy-



MARIUSZ BOBULA

bitnych, w różnych dziedzinach, ludzi. Pan Profesor jest tego najlepszym przykładem.

– Dziękuję za słowa uznania. Istotnie w czasach mojej młodości nie było łatwo. Urodziłem się 6 stycznia 1928 r. w Cholewianej Górze, w ówczesnym województwie łwowskim. Mieszkałem tam z rodzicami do roku 1941, kiedy to Niemcy wysiedlili wieś. Od tego czasu do końca okupacji mieszkaliśmy w Tarnowie, gdzie uczęszczałem do szkoły handlowej i na tajne komplety. Maturę uzyskałem w Tarnowie w roku 1946 i zaraz potem rozpocząłem studia na obecnej Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Na drugi rok studiów przeniósłem się do Akademii Handlowej w Poznaniu. Dyplom magistra ekonomii uzyskałem w 1954 r.

Na tym Pan jednak nie poprzestał.

– Nie, ponieważ chciałem się rozwijać naukowo, bardzo mnie to pasjonowało. W 1956 r., pracując w Instytucie Organizacji Przemysłu Maszynowego, rozpocząłem studia doktorskie w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Katowicach.

Doktorat obroniłem w roku 1961 i wkrótce potem zostałem członkiem Rady Naukowej przy ministrze finansów. Następnie, w latach 1964–70, pracowałem w Instytucie Przemysłu Drobnoego i Rzemiosła w Warszawie jako samodzielny pracownik naukowo-badawczy. Rozpocząłem też prace nad rozprawą habilitacyjną. Po jej ukończeniu zarzucano mi, że jest niezgodna z doktryną marksizmu i leninizmu. Z tego też powodu wynikło dwuletnie opóźnienie w jej zatwierdzeniu.

Bardzo ważny okres Pana pracy związany jest z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu.

– Istotnie. W sierpniu 1970 r. zostałem adiunktem, a następnie docentem. W roku 1978 uzyskałem tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego, a w roku 1990 zwyczajnego.

Od początku pracy w UMK byłem kierownikiem Zakładu Ekonomiki i Organizacji Przemysłu i Przedsiębiorstw Przemysłowych, a po utworzeniu w roku 1983 katedr – kierownikiem Katedry Ekonomiki Przemysłu, Organizacji i Zarządzania. 17 września 1998 r. pełniłem obowiązki promotora doktoratu honoris causa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, nadanego prof. Leszko- wi Balcerowiczowi. Wcześniej, w roku 1991, na wniosek Uniwersytetu Łódzkiego, byłem recenzentem osiągnięć naukowych profesora Dietera Hahna z Uniwersytetu w Giessen, w związku z postępowaniem o nadanie mu doktoratu h.c. Uniwersytetu Łódzkiego.

Należy Pan Profesor do kilku stowarzyszeń naukowych i działa w różnych komitetach. Proszę powiedzieć

przynajmniej o tych najważniejszych.

– W czerwcu 1990 r. zostałem członkiem dwóch komitetów Polskiej Akademii Nauk: Komitetu Nauk Ekonomicznych oraz Komitetu Nauk Organizacji i Zarządzania. Działam też w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym, Towarzystwie Naukowym Organizacji i Kierownictwa, Towarzystwie Naukowym w Toruniu, a także w American Association for the Advancement of Science. Współpracowałem i współpracuję z wieloma uczelniami zagranicznymi, m.in. w Pradze, Monachium i Brnie. W tym ostatnim istnieje Wyższa Szkoła Techniczna, z którą współpracowałem od 1990 r. w zakresie problematyki transformacji ustrojowej przedsiębiorstw.

Zważywszy na skromność Pana Profesora, pozwolę już od siebie dodać, że otrzymał Pan szereg odznaczeń i wyróżnień, m.in. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Brązowy i Srebrny Medal za usługi dla Obronności. Jest Pan Profesor też pierwszym pracownikiem Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania w jego blisko 34-letniej historii, który otrzymał zaszczytny tytuł doktora honorowego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

– Dziękuję Panu redaktorowi za rozmowę i tę swobodną pochwałę. Korzystając z okazji, pragnę serdecznie pozdrowić wszystkich moich rodaków z Cholewianej Góry, szczególnie młodzież, która ma teraz wspaniałe warunki do nauki. Oby z waszych szeregów wyszedł niejeden profesor. ■

W diecezji sandomierskiej
powstaje Dzieło Biblijne
im. Jana Pawła II

40 lat po Soborze

W 40-lecie dwóch ważnych wydarzeń: ogłoszenia konstytucji Soboru Watykańskiego II o Objawieniu Bożym *Dei Verbum* i wydania polskiego przekładu tzw. Biblii Tysiąclecia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa „Logos i Słowo. Przekłady Biblii”.

Specjalnymi gośćmi konferencji byli luminarze współczesnej biblistyki: prof. Stephen Pisano SJ, rektor rzymskiego Papieskiego Instytutu Biblijnego *Biblicum* oraz prof. *Biblicum* Craig Morrison OCarm. Referat programowy o potrzebie aktualizacji *Dei Verbum* w życiu Kościoła w Polsce wygłosił ks. prof. dr hab. Henryk Witczyk z KUL. Reprezentantem sandomierskiego środowiska naukowego na sympozjum był ks. dr Roman B. Sieroń, moderator erygowanego 19 listopada br. przez bpa sandomierskiego Andrzeja Dzięgę Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II w naszej diecezji.

ERBES

Program informacyjny Telewizji Miejskiej Stalowa Wola najlepszy w Polsce

Wiadomości warte kryształu



Telewizja Miejska Stalowa Wola, której program rozpowszechniany jest za pośrednictwem Telewizji Kablowej „Diana”, otrzymała „Kryształowy ekran” – główną nagrodę w konkursie telewizyjnym lokalnych za najlepszy program informacyjny.

Na konkurs napłynęło dwieście prac. Oceniane były obiektywizm, lokalność,

**Dziennikarze
stalowowskiej
TV podczas
konferencji
prasowej**

dynamika materiału, poprawność techniczna.

Telewizja Miejska Stalowa Wola powstała w 1996 roku. Dociera do przeszło 50 tysięcy widzów z terenu Stalowej Woli, Niska, Rudnika i Janowa Lubelskiego. Produkuje m.in.

wiadomości, programy sportowe, kulturalne, publicystyczne, promujące zdrowie i materiały interwencyjne

RD

Komentarz tygodnia

Robaczywe jabłuszko

Na hurtowym rynku warzyw i owoców powiało w listopadzie tegim mrozem. Okazało się, że decyzja władz rosyjskich o wstrzymaniu importu żywności z Polski uderzyła bezpośrednio w naszych lokalnych producentów.

Zaniepokojenie rolników z sandomierskiego zagłębia sadowniczo-warzywniczego jest tym bardziej usprawiedliwione, że już w latach 90. wielu z nich zmodernizowało technologie, inwestując m.in. w nowoczesne przechowalnie owoców. Przyniosło to wielkie ożywienie sektora rolnego w rejonie sandomierskim, który stał się czołowym eksporterem owoców i warzyw na Ukrainę. Przypomnijmy tylko, że ta pozytywna sytuacja zmieniła się po naszym wejściu do UE i wprowadzeniu wiz dla wschodnich sąsiadów. To wtedy zamarł indywidualny import produktów rolnych, a na sandomierskiej giełdzie samochody dostawcze z

ukraińską rejestracją pojawiały się zdecydowanie rzadziej.

Nikt nie ma złudzeń, że nagle wstrzymanie eksportu na Wschód grozi sandomierskim producentom dotkliwymi stratami finansowymi. Ten krok partnerów rosyjskich może wiązać się z obawą, że miejsce Polaków na wielkim rynku wschodnim zajmą już na stałe „unijni bracia” z Niemiec czy Francji. Te obawy są tym bardziej uzasadnione, że Bruksela zachowuje na razie daleko idącą – a dla nas zupełnie niezrozumiałą – wstrzeźliwość, jeśli chodzi o obronę interesów ekonomicznych nowych członków wspólnoty w sporach z Putinowską Rosją.

Jednak czy aspekt polityczny to jedyny powód niekorzystnej dla nas decyzji władz rosyjskich? Czytelnik z Sandomierza zwrócił mi uwagę na wypowiedź prof. Grzegorza Przebindy z Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ, który powiedział: „Niektórzy uważają, że rynek

wschodni wchłonie wszystko i można dokonywać machlojek. Jest tu jeszcze jeden problem – naszej ignorancji. Czy bowiem zanim nie wprowadzono tego zakazu dla naszej żywności opinia publiczna wiedziała, że ten eksport do Rosji jest ważny dla naszej gospodarki? Pojęcia o tym nie mieliśmy. A to dowodzi, że najczęściej do szerokiej świadomości przedostają się tylko złe informacje o naszych wzajemnych stosunkach”.

Cóż, pamiętam sprawę pewnego cwaniaka z naszego terenu, który próbował kiedyś sprzedać Słowakom sandomierskie jabłka. W każdej skrzynce na wierzchu były owoce zdrowe i piękne. Te pod spodem nadawały się tylko do przerobu w gorzelnii. Handel trwał krótko...

PIOTR NIEMIEC

Autor jest redaktorem naczelnym „Tygodnika Nadwiślańskiego”

PANORAMA PARAFII

pw. św. Wojciecha BM w Wojciechowicach

Historia aktywizuje

Wojciechowice – stara średniowieczna osada o początkach ginących w mrokach dziejów, leżące kilka kilometrów od głównej trasy Opatów – Ożarów, znane były przed wojną z aktywności Akcji Katolickiej, która tu zbudowała dom katolicki. Dziś wspólnota parafialna łącznie z samorządem ponownie się aktywizuje.



KS. ROMAN SIEROŃ

Trudno uwierzyć, że na żyznych obszarach dzisiejszej parafii Wojciechowice ludzie mieszkali już kilka tysięcy lat temu, tworząc tzw. kulturę mierzanowicką. Świadczą o tym liczne archeologiczne rarytasy – jak choćby jedyne w Europie kamienne strzałki, wykopywane podczas prac polowych przez okolicznych rolników.

Przed narodzeniem Chrystusa

Tym prastarym szlakiem – jak głosi tradycja – wędrował też św. Wojciech ze swoimi towarzyszami, co potwierdza nazwa i patron parafii. – Nasza parafia ma długą historię, udokumentowaną częściowo przez prowadzoną kronikę – mówi ks. proboszcz Jerzy Figlewicz. Z parafią związani byli wybitni ludzie: duszpasterzujący tu historyk ks. prof. Melchior Buliński (zm. 1877

r.) i pochodzący stąd generał Franciszek Kamiński, kawaler Orderu Orła Białego (zm. 2000 r.), którego upamiętnia tablica w kościele parafialnym. Kamienna gotycka świątynia z 1362 r. została zbudowana przez kanonika sandomierskiego Wojsława herbu Wilczekosy. Później, w XVII w., z fundacji Ligęzów dobudowano kaplicę Matki Bożej Szkaplerznej. Dzięki temu szybko rozwinął się tu kult maryjny, mający do dziś odzwierciedlenie w tłumnych uroczystościach odpustowych. – Parafianie tak kochają Matkę Bożą Szkaplerzną – mówi żartobliwie ks. proboszcz – że często najpierw idą przed Jej cudowny obraz, a dopiero potem do Pana Jezusa.

Tradycje Akcji Katolickiej

Przed II wojną światową w parafii bardzo

prężnie działała Akcja Katolicka, co zaowocowało powstaniem domu katolickiego z salą widowiskową, zlokalizowanego blisko kościoła. Niestety, czas po wojnie zablokował aktywność katolików świeckich. Dziś pojawiają się pomysły zagospodarowania domu. Zaczęto od placu przed nim, a parafianie z władzami gminy chcieliby stworzyć tu klub dla młodzieży, bibliotekę i małe muzeum archeologiczne. – Parafianie są aktywni społecznie i religijnie – dopowiada ks. Jerzy. Panie z poszczególnych wiosek troszczą się o wystrój kościoła, natomiast strażacy z pięciu miejscowych jednostek OSP zawsze służą wszechstronną pomocą: podczas uroczystości, odpustów czy zwykłego porządkowania otoczenia kościoła.

Ks. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

Wojciechowski kościół parafialny łączy w sobie style gotycki i barokowy

ZDANIEM PROBOSZCZA

Cieszę się, że ostatnio wzrosła frekwencja na Mszach św. Parafianie gorliwie modlą się za zmarłych. Odnowiła się schola młodzieżowa, którą opiekują się animatorki Paulina Nowak i Justyna Pawłowska. Zwiększyła się liczba ministrantów, działa również mające długie tradycje Bractwo Świętego Szkaplerza. Mamy też kleryka V roku w sandomierskim WSD. Tereny naszej parafii są bardzo urodzajne, rolnicze; lesy przypominają okolice Sandomierza, choć do stolicy diecezji jest stąd ponad 40 kilometrów. Parafianie są życzliwi i chętni do pomocy. W ciągu 2 lat wykonaliśmy oświetlenie kościoła; uporządkowaliśmy plac przy dawnym domu katolickim; zrobiliśmy remont generalny starych, liczących ponad 200 lat, organów; udało się rozpocząć remont plebanii. Mamy już darczyńców na remont zabytkowych witraży. Razem z konserwatorami szukamy sposobu na odnowienie XIX-wiecznych polichromii Wojciecha Gersona i ozdobnej pięknej kraty w kaplicy Matki Bożej Szkaplerznej. Niepokoją problemy społeczne: bezrobocie, alkoholizm, brak perspektyw dla młodzieży z prowincji.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele: 8.30, 11.00
- W dni powszednie: 16.00
- Odpusty parafialne: św. Wojciecha (23 IV); MB Szkaplerznej (niedziela po 16 VI).



KS. JERZY FIGLEWICZ

urodził się 11 X 1949 r. w Mniszku (diecezja radomska). Został wyświęcony 9 VI 1974 r. Był proboszczem w Niemirowie, Szczecynie, a od 2003 r. w Wojciechowicach. Wicedziekan dekanatu ożarowskiego.